№. 23. WARSZAWA — 5 GRUDNIA 1925 R. ROK XII.

DRUŻYNA

ORGAN MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

DWUTYGODNIK SOKOLI, POŚWIĘCONY SPRAWOM RUCHU JUNACKIEGO NA WSI

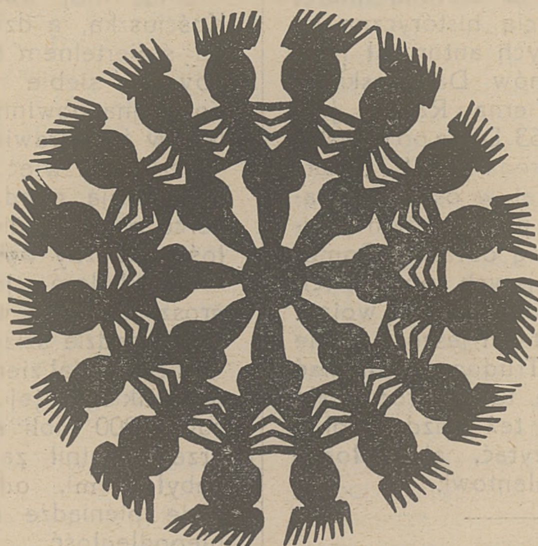
WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, LITERACKI i OŚWIATOWY z ILUSTRACJAMI

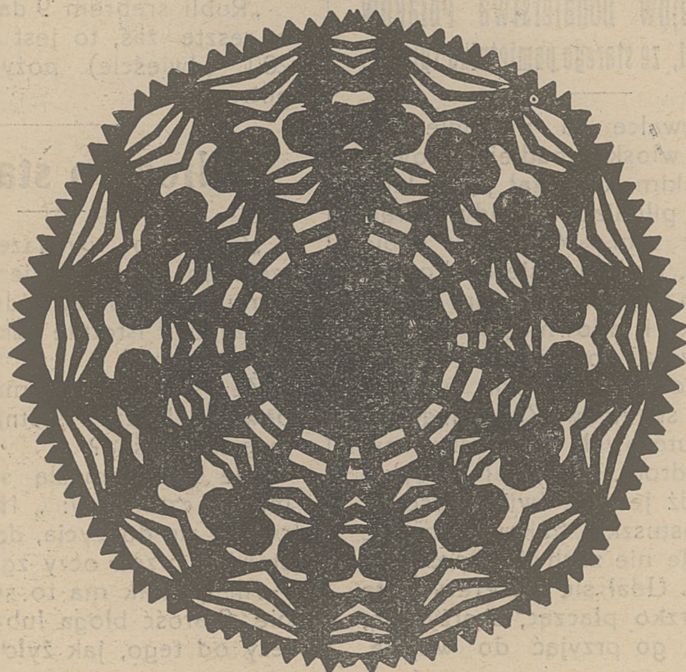
Pod hasłem: BÓG — OJCZYZNA — CNOTA — NAUKA — PRACA

Redaguje Komitet, pod kierunkiem ADAMA CHĘTNIKA.

Adres: Warszawa, ul. Szopena 3, tel. 66-80. — Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

Zezdobnictwa ludowego





Wycinanki kurpiowskie (zmniejszone dwa i pół raza).

Ś. p. Stefan Żeromski zmarł w Warszawie dn. 20 listopada r. b. Był to autor niepowszedniej miary. Pozostawił wiele dzieł literackich: krótkich opowiadań czyli nowelek, powieści i sztuk teatralnych. Współczucie nędzy i głęboki patrjotyzm odzwierciadlają się w pierwszych jego utworach: Siłaczce, Na Pokładzie, Do swego Boga. Stosunki szkolne za czasów rosyjskich przedstawił Żeromski świetnie w powieści Syzyfowe Prace. Na szeroką miarę, zakreśloną powieścią historyczną są „Popioły“, w których autor dał nam obraz walki legjonów Dąbrowskiego w Hiszpanji. „Wierna Rzeka“ jest piękną kartą r. 1863. Dobę po powstaniową maluje: „Uroda życia“. „Wiatr od morza“ powstał w ostatnich latach, podaje nam, przepysznym językiem pisany, szereg obrazów Pomorza od najdawniejszych pogańskich czasów aż do ostatniej, wielkiej wojny.

Żeromski pozostawił jeszcze wiele innych powieści. Trudno wymieniać wszystkie. Podane tu są zrozumiałe dla każdego, to też każdy Polak winien je przeczytać, aby złożyć hołd wielkiemu talentowi.

Kartka z dziejów bohaterstwa Polaków w r. 1830 i 1831, ze starego pamiętnika spisane.

Wieść o walce za niepodległość dotarła i do wioski zapadłej, w powiecie telszewskim. Usłyszał ją 14 letni pastuszek, pilnujący trzody. Krew zakipiała w nim. Miał przy sobie broń nabitą. Podkradł się do kozaka i położył go trupem, poczem zabrał mu janczarkę i ładownicę.

Ze zdobyczą poszedł do miasta powiatowego Telsz i prosił, aby go przyjęto do strzelców. Zapał jego do walki nie utorował mu jednak natychmiast drogi. Usłyszał przykre słowa: — Idź jeszcze świnie paść.

Serce pastuszka zakrwawiło się boleśnie, ale nie zachwiało postanowienie jego. Udał się do Prezydenta Rządu i gorzko płacząc, skarżył się, że nie chcą go przyjąć do wojska, że nie oddają mu ani jego własnej, ani zdobytej przez niego broni.

Tymczasem spełniło się pragnienie małego rycerza: zapisano go bowiem do szeregów.

Wymownym dowodem poświęcenia kobiet i przywiązania ich do kraju jest fakt poniżej podany.

Matka przywiozła sama do wojska jedynego syna swojego, 15-letniego chłopca. Oddając go w ręce dowódcy, tak powiedziała:

„Mąż mój walczył niegdyś pod Kościuszką, a dziś schorzały, leżąc na śmiertelnem łożu, kazał synowi, aby za siebie i za ojca wypłacił podwójną powinność Ojczyźnie i poległ w jej sprawie.

Przyjmcie więc go: niech was nie odstręczają młode jego lata, ma on serce polskie, nieugięty umysł i miłość ojczyzny wyssał z mlekiem“.

Przykładem, jak Polacy ostatni grosz krajowi w ofierze składali, niech będzie szlachcic Północ.

Nieposiadał ziemi wcale. Na kupno niewielkiego jej kawałka uzbierał sobie 200 rubli srebrnych. Lecz nie urzeczywistnił zamiaru swego, nie nabył ziemi, oddał bowiem wszystkie pieniądze na rzecz walki za niepodległość.

„Rubli srebrem 9 daruję Ojczyźnie, a resztę zaś, to jest rubli srebrem 200 (dwieście) pożyczam na jej potrzeby“. *W. B.*

Nieco o starości.

„Głupi to wynalazek ta starość“, rzekł do mnie pewien starzec, któremu wiek starczy widocznie dolegał.

Czyżby istotnie skarga ta była uzasadnioną?

Że starość nie ma powabu, to pewne, ale czyż istotnie jest tak dalece nieznośną?

Ale ba... pomyślą sobie w duchu młodzi czytelnicy: „Nam młodzieży, rwącej się do życia, do czynów, chcą stawiać przed oczy zgrzybiałość.“

Ale jednak ma to swe uzasadnienie. Starość błoga lub dolegliwa, zależy od tego, jak żyło się za młodu;

kto podkopie w młodzieńczych latach swą przyszłość, tego już potem nie naprawi; co się stało — już się nie odstanie.

Niejedni z młodych mówią: „Ja tam nie myślę być starym.“ A jednak jeśli kogoś przedwcześnie śmierć nie skosi, ten musi z czasem być starym.

A więc trzeba i za młodu o tem pamiętać.

Jak myślą roztropni o zabezpieczeniu swej egzystencji na starość, tak niemniej należy troszczyć się o zachowanie swej żywotności do najpóźniejszych lat; a kto ten cel osiągnie, nie będzie się uskarżać, że starość to głupi „wynalazek“.

Po za pracą nad rozwojem mięśni i wyrabianiu w sobie rzeźkości przez ćwiczenia gimnastyczne i sportowe, należy też unikać wszystkiego, co rujnuje zdrowie. Trunki i rozpusta, to dwa czynniki, które nietylko odbijają się w starości, ale czynią z ludzi przedwczesnych starców, trzęsących się i zniedołężniałych.

A więc należy zachować wstrzemięźliwość tak w trunkach, jako i w skłonnościach erotycznych. I nietylko dobrze jest, ale powinno się żenić młodo i poza żoną nieznać żadnej innej kobiety.

Także nie zatruwać organizmu nikotyną przez palenie. Sama natura tego się nie domaga; jest to sztucznie wszczepione w organizm i staje się nałogiem, trudnym bardzo do wyzbycia się go. A więc najlepiej nie być tego ciekawym i nie zapoczątkowywać palenia.

Wszystko to niszczy zdrowie, które jest tak cenne.

Jest-że tedy rozsądnie za własne pieniądze skracać sobie życie i na starość popadać w niedołęstwo?

A więc, kochana młodzieży, przyjmij do serca te przestrogi od człowieka, który dzięki wstrzemięźliwej młodości, mimo 7-go już krzyżyka, nie wyrzeka na starość, ale wykorzystuje zapas niewygasłych jeszcze zapałów i porywów ducha, i jeszcze jak za młodu, piórem kreśli rady i wskazówki z nabytego przez długie lata doświadczenia, ku pożytkowi dziś żyjącej młodzieży.

Jan Nawrocki.

Stulecie Kolei.

Sto lat temu otworzono pierwszą drogę żelazną pomiędzy Stochtonem i i Darlingtonem, dwoma miastami przemysłowemi w Anglji. Nie była to jednak kolej parowa, posługująca się lokomotywą. Na tej pierwszej na świecie linji kursowały wagony, ciągnione przez konie, a przewożące jedynie towar i węgiel. Maszyna parowa była już wówczas znana. Po wynalazkach w osiemnastym wieku Papin'a i Watt'a umiano już budować stojące maszyny parowe. Zastosowywano je głównie do wind w kopalniach i do ciągnięcia wagonów za pomocą lin. W r. 1825 podczas otwarcia pierwszej kolei wystąpił Stefenson ze swym wynalazkiem: maszyną parową, leżącą na żelaznym wozie, obracającą jego koła i przez to poruszającą się z miejsca.

Pierwsza lokomotywa była zbudowana, jednak żeby zrozumieć, ile wysiłków i trudu kosztowało jej powstanie, należy poznać życie jej genjalnego twórcy.

Jerzy Stefenson urodził się w r. 1771, jako syn ubogiego palacza przy maszynie parowej jednej z kopalni węgla. Skazany na życie w niedostatku i nędzy, zarabiał początkowo, pasąc bydło, później pracując w fabrykach i reperując zegarki. Wreszcie od piętnastego roku życia pomagał ojcu przy maszynach. Niezwykle zdolny i sprytny szedł szybko naprzód, został samodzielnym palaczem, a mając lat 31 był, już głównym maszynistą kopalni tak, że mógł przyjść z pomocą rodzicom i licznemu rodzeństwu.

W tym czasie omawiano żywo sprawę przewozu węgla, wskutek zwyżki cen owsa, którym musiano żywić konie, ciągnące wagony. Stefenson powziął myśl zastąpienia konia

maszyną parową; Podstawą dla jego twórczych rozważań było spostrzeżenie, że wóz można równie dobrze toczyć naprzód, obracając jego koła, jak i ciągnąć go za dyszel. Tłok więc maszyny parowej, spoczywającej na wozie, połączył drążkiem z jedną ze szprych koła, przez co uzyskał jego obrót i poruszenie wozu z miejsca.

W r. 1814 Stefenson rozpoczął pierwsze próby ze swoim parowozem na torze kolei kopalnianej wbrew wielu twierdzeniom, że maszyna na gładkich kołach będzie się ślizgać w miejscu i że należy zastosować szyny jak i koła zębate, lokomotywa Stefensona poruszała się doskonale, ciągnąc kilka wagoników z węglem i nie ustępując w szybkości prędko idącemu człowiekowi. Wynalazek wywołał ogólną radość wśród właścicieli kopalni. Stefenson jednak nie zyskał na tem nic materjalnie. Dalsza jego praca nad ulepszeniem parowozu została ograniczona do własnych szczupłych środków pieniężnych. Walczył jednak mężnie z przeciwnościami, ufny w swe zdolności i w końcu szczęście mu się uśmiechnęło.

W r. 1815 bowiem zbudował „lampę bezpieczeństwa“ dla górników, która chroniła ich przed wybuchami gazów ziemnych, wywołujących corocznie wiele katastrof. Wdzięczni górnicy zebrali między sobą 200 funtów szterlingów i ofiarowali tę sumę wynalazcy, który w ten sposób zyskał kapitał na dalszą pracę.

Wkrótce po otwarciu w r. 1825 pierwszej kolei między Stocktonem i Darlingtonem, na której, jak już wspomniano, wystąpił Stefenson ze swoją lokomotywą, zaczęło sie szerzyć wśród przemysłowców i kupców zrozumienie dla korzyści, jakie przedstawiało zastosowanie lokomotyw zamiast koni. Postanowiono wybudować kolej między dwoma dużemi miastami, konieczną ze względów handlowych. Przeprowadzenie tego zamiaru napotkało ogromne trudności. Stawiano najrozmaitsze zarzuty. Przedstawiano niebezpieczeństwa użycia parowozów, odmalowywano w najczarniejszych barwach skutki, jakie wywoła przejście parowozu dla pobliskich temu miejscu mieszkańców. Przepowiadano, że pociągi wybiją wszystkie bydło w Anglji i t. p. Największego oporu doznawał zamiar wybudowania kolei parowych ze strony właścicieli okrętów żaglowych i wszelkiego rodzaju towarzystw przewozowych, posługujących się końmi. Znane są ogólnie pytania, jakie stawiali Stefensonowi członkowie komisji parlamentarnej, wyznaczonej do rozpatrzenia sprawy budowy kolei. Jeden z nich trwożył się, co będzie wtedy, gdy pod rozpędzony parowóz wpadnie krowa — wówczas stanie się coś strasznego!... „Naturalnie — odparł mu Stefenson—będzie coś strasznego, ale tylko dla krowy“.

Wycieczka do Wilna.

c. d.

Kościół św. Piotra i Pawłą na Antokolu przedstawia takie bogactwo form artystycznych, iż niepodobna tego wszystkiego w tej krótkiej notatce wyliczyć. Wspomnę więc tylko, iż kościół ten został ufundowany przez Michała Kazimierza Paca, Hetmana Wielk. Litewskiego i budowany był przez Jana Zawrę w latach 1668—76. Kościół ten w stylu czysto barokowym samych figur ludzkich posiada przeszło 2000! A tak to wszystko pięknie rozmieszczone, a taki panuje ład i porządek architektoniczny, iż podziwiać należy artyzm budowniczego, który zdołał się ustrzec tak zwykłemu w stylu barokowym przeładowaniu.

Kościół ten posiada figurę cudowną Pana Jezusa, przysłaną z Rzymu w r. 1700 przez papieża.

Nasyceni wrażeniami dnia, idziemy na obiad, wspólnie zamówiony w skromnej czyściutkiej cukierence. Po obiedzie—dwie godziny wytchnienia. Korzystam z okazji i szukam znajomych. Przy miłej pogawędce zbiegł mi szybko czas u P. P. Sakowiczów (starzy „Drużyniacy“ pamiętają pewnie dawnego naszego współpracownika — pisywał również p. n.

A. Żmódzki) toteż nim zdążyłem wrócić do schroniska, czereda nasza już wyszła. Biegnę na poszukiwania: jakiś żydek objaśnia mnie, iż widział „taką szkołę“, jak szła na lewo, gazeciarz twierdzi wręcz przeciwnie — ten pokazuje na wschód, ten na zachód. Chodząc podług tych „dokładnych“ wskazowek, zdeptałem całe Wilno i znalazłem wreszcie nasze towarzystwo, ale już z powrotem w schronisku...

Na dodatek musiałem jeszcze wysłuchać nadzwyczaj ciekawej i zajmującej rozprawy na temat „o punktualności na wycieczkach“...

Po nakarmieniu zmachanych naszych zuchów i ułożeniu ich spać, ciało profesorskie również wyrywa się na kolacyjkę. Przy wcale nie litewskich potrawach („kołdunów“ w Wilnie wogóle nie wąchałem, o kiełbasie „litewskiej“ słuchają tam, jak my o żelaznym wilku, a przysłowiowa „boćwina“ litewska znajduje się tylko w pergaminowych dokumentach historycznych) układamy plan „ na jutro“ — jedziemy do Werek, do Zielonych jezior.

Raniutko wsiadamy na statek i płynimy w górę Wilji. Pogoda ładna: słońce miljardem iskier złotych rozpryskuje się w prutej przez naszego „Śmigłego“ (nazwa statku), wodzie zaczerwienione przymrozkami liście drzew promienieją kaskadą barw — wszystko dyszy radością słońca, lejącego skarby swoje na Wilno i otoczenie.

Twarze chłopców promienieją, robi się wesoło, profesorska powaga pryska i najpierw rozlega się basowe mruczenie naszego mistrza tonów p. Przyżyckiego, chłopcy pochwytują melodję i wnet potężny śpiew płynie z falami Wilji. Sprawując nadworny urząd fotografa wycieczki, „przytykam“ pod takt radosnych piosenek, szczególnie zawziąłem się na stojący nad brzegiem tak zwany „pomnik Mickiewicza“ Na widok tego „monumentu“ chłopcy nasi dostali paroksyzmu febry i czkawki, ja jako filolog i czciciel wieszcza, prócz westchnienia nic z siebie wydobyć nie mogłem, nawet mój aparat fotograficzy zawziął się i tej poczwary o kształtach figury dawnych niedźwiedzi litewskich — zdjąć nie chciał... Boże litościwy, zmiłuj się nad duszą „twórcy“ tego „pomnika“, albowiem w napadzie wielkiej widocznie choroby nie wiedział, co uczynił!

Werki. Dobijamy do brzegu, naturalnie musi być grupa fotograficzna na tle „Śmigłego“ i ruszamy ku jeziorom. Mamy tylko osiem kilometrów, idziemy więc śpiewając przez lasy i góry. Dzięki naszemu czcigodnemu geografowi tylko dwa razy gubimy drogę i błąkamy się po wertepach... Ale to głupstwo, dzięki językowi (mapa źle wykonana!) stajemy wreszcie u celu, wprawdzie w trochę innem miejscu, niż to było planowane, ale stajemy.

Widok wprost jak z bajki. Olbrzymia tafla wód w otoczu lasu, grającego tęczową barwą jesiennego listowia, rzuca na nas czarowny urok. Z oparów wodnych płynie ku nam legenda o bojach, które na lodzie tego jeziora rozegrać się miały między Litwą a Krzyżakami. Gdy noc zasnuje woalem cieni taflę wód, wzdyma się jezioro oparem tajemniczym, z którego wychylają się w stalne zbroice przybrane głowy rycerzy krzyża i w skórzanych szyszakach głowy Litwinów. Patrzymy na taflę wód krzyżackiego jeziora, słuchamy baśni odwiecznej, a ono

szumi pieśnią trzcin i traw
i odbija skry słoneczne,
i błękity napowietrzne,
i co polom nuci traf.
A nad stawem głogi w krąg
purpurowy niosą pąk...

Czas wracać. Słońce chyli się ku zachodowi i nagli do pośpiechu. Idziemy, jak zawsze, z pieśnią na ustach. Nasz p. geograf twierdzi z całą pewnością, że już teraz nie zbłądzimy i rzeczywiście bez nadzwyczajnych przygód stajemy w Warkach, gdzie zwiedzamy piękny pałac, na dziedzińcu którego leży olbrzymi głaz wtoczony tu podobno, aż z doliny Wilji w „roku głodu“.

(c. d. n.) *Stefan Kotaniec.*

Kościelczanki.

Jeszcze dzień nie błysnął złoty,
W korytarzach śpiewy, gwary,
To dziewczęta do roboty śpieszą,
Choć świt jeszcze szary.
I malują, bielą ściany,
Szkoły swojej ukochanej!

Malarze tak biorą drogo!
Szkołę nie stać na to może,
A dziewczęta same mogą
Zrobić to. Więc w Imię Boże!
Nim nas wezmą do nauki
Do malarskiej spieszmy sztuki!

Przyszła jesień, z nią przymrozki,
Zima straszy — śnieg już pada,
Między ludem zaś pogłoski,
Że się sroga zapowiada!
A warzywa tam w ogrodzie
Jeszcze zmarzną przy tym chłodzie.

Ej, nie zmarzną! — nie pozwolą
Na to Kościelczanki chwaty.
Choć deszcz pada, wicher smaga
One biegną do łopaty
I zwijają się co żywo,
By ratować szkolne żniwo.

A to wszystko nie dlatego,
Że je prosi kto, czy każe.
Nie! Dla szkoły one chętnie
Każdy trud poniosą w darze,
Bo w niej jakby matka mają,
Szanują ją i kochają.

Bo w swoich to przewodniczkach
Świętej pracy mają wzory
Wiedzą, że im one niosą
Siew miłości, siew pokory.
Że rodzinę jedną tworzą.

A więc za pomocą Bożą

Niech ta szkoła ukochana
Błyszczy całej okolicy.
W kraju całym niechaj znają
Jasne światło jej — rolnicy.
Niech je niesie na swe łany
Zastęp w szkole wychowany

Drużynianka H. S.

Dla krajoznawstwa i ludoznawstwa.

Odpowiedzi na pytania № 20 Drużyny.

W naszej okolicy dawniej dziewczyny oblewały wodą, wyjeżdżających pierwszy raz na wiosnę, oraczy, aby czasem nie spali w polu. Zwyczaj ten już wychodzi z użycia.

Siew jarzyn i ozimin zaczyna się w naszej okolicy od poświęcenia pierwszego ziarna siewnego każdego gatunku zboża święconą wodą i kruszenia ziarnek z kłosów, względnie ze strąków, święconych w dzień Matki Boskiej Zielnej (Wniebowzięcie N. M. P. 15 sierpnia). Niektórzy w groch, przygotowany do siewu, kładą jajko święcone na Wielkanoc, które jest noszone w płachcie wraz z grochem, a przy końcu zagrzebują je w ziemię, żeby groch urósł taki duży, jak jajko.

Przy końcu żniw pracownicy przynoszą wiązankę kłosów, ubraną w kwiaty polne, do domu gospodyni na znak, że żniwa skończone. W czasie żniw po folwarkach żniwiarze znajomi urządzają „fryca". Frycują takiego żniwiarza, który pierwszy raz żnie, to jest ubierają go w plecionkę z kłosów i kwiatów i prowadzą go w niedzielę, lub święto do dziedzica. Na przodzie idzie żniwiarz z chorągiewką, po bokach dwóch z kosami, osadzonemi na sztorc, reszta prowadzi „fryca", lub jedzie na kosach z wielkim brzękiem i hałasem. Starszy żniwiarz przed dziedzicem opowiada, że schwycili niedźwiedzia, lub wilka w zbożu, że narobił dużo szkody, że namęczyli się bardzo, nim go schwycili i t. d., za co dostają nagrodę pieniężną. Gdy dziedzic przyjedzie na pole do żniwiarzy, okładają go narzędziami, t. j. kładą przed nim kosy, za co również dostają nagrodę. Przy końcu żniw wiążą wielki snop i stawiają go przy drodze, co oznacza „pępek", czyli koniec żniw. Dożynki u nas zwane wieńcowem, lub okrężnem, służba dworska obchodzi w ten

sposób: w którąkolwiek niedzielę we wrześniu ubiera się kilka dziewczyn w strój ludowy kujawski, na głowy kładą wieńce z kłosów, każda z innego gatunku zboża, idą przed dwór i przy dźwiękach muzyki śpiewają na cześć dziedzica i urzędników dworskich, jak rządca, pisarz, włódarz it.p. następnie składają wieńce przed dziedzicem i jego gośćmi. Dziedzic za to wyprawia ucztę z tańcami dla wszystkich, biorących udział we żniwach.

Przy wsadzaniu chleba do pieca, niektóre gospodynie mówią „rośnij chlebie, jak słońce na niebie". Również, gdy napoczynają bochenek, znaczą na nim krzyż nożem. L. Pawłowski.

Wieś Machnacz, gm. Wieniec, p. Brześć-Kujawski.

W naszej okolicy, gdy rola gotowa, to po święcie Matki Boskiej 8 września, każdy wiezie zboże na pole, przewiązuje przez ramię płachtę i w nią sypie ziarno. Chodzi raz koło razu, rzucając ziarno w ziemię. Po zasiewie ziarna idzie z broną, zawleka po dwa razy albo i więcej,

Sypie pszenicę na klepisko, bierze pół kilo kamienia sinego, tłucze na miałko, wlewa półtora garnca wody, w pszenicę, miesza dobrze, po wymieszaniu nakrywa pszenicę workami, lub też płachtą. Pszenica leży przez noc, rano zbiera ją w wór i sieje, pozasiewie idzie z broną sprężynową i zakopuje w ziemię na dwą cale i głębiej. Zamożniejsi gospodarze sieją siewnikami.

Na wiosnę siew jarych zbóż. Gdy rola obeschnie wtedy gospodarz idzie z broną sprężynową spulchniać ziemię, rzucać w nią ziarno, a potem drugi raz bronuje, zakopując w ziemię.

Przy sprzęcie zbóż jest zwyczaj taki; kiedy zboża dojrzeją, wtedy idzie mężczyzna z kosą, pałąkiem albo grabkami i tnie zboże na ścianę. Za nim kobieta ścięte zboże, kładzie garściami na ziemi. Zaś zamożniejsi gospodarze idą z kosami i zboże obsiekają z 4-ch stron, jadą ze żniwiarkąmi i żną (żyto) zboże. Zżęte zboże ustawiają w snopy po osiem lub dwanaście snopów w jednej kupie. Jeżeli pogoda trwa tydzień lub dłużej, to zajeżdżają wozami, kładą na nie zboże i wiozą do stodoły, młócą cepami i maszynami, wieją na wialniach i młynkach, Zboże to wiozą do młyna, albo na wiatrak, z młyna mąkę wiozą do domu.

U nas w okolicy są zwyczaje nast, przy pieczeniu chleba. Gospodyni lub służąca sypie mąkę w dzieżę, dodaje drożdży, dolewa wody i stawia rozczyn na noc. Rano dodaje do niego mąki, rozczyn stoi przez trzy lub cztery godziny. Jeżeli piec się ma wypalić, to wtedy wyrabiają ciasto w bochenki na niecach, sadzając na stole albo na ławach, każdy bochenek z osobna. Chleb ten trzymają pół godziny, biorą na łopaty, wymywają wodą, wsadzają w piec, chleb zostaje w nim przez dwie godziny.

S. K. w. Józefów.

Województwo łódzkie, ziemia piotrkowska. W naszych stronach przy sianu zboża biorą najpierw trochę święconego zboża, dosypują je do zwykłego, robią 3 razy krzyż na ziemi i wtedy zaczynają siać. Chłopak, który pierwszy raz pracuje w sieczkarni musi się wykupywać, tak samo gdy pojedzie dziedzic w pole, to znowu dziewczęta go biorą znienacka i obwiązują zbożem i musi im się wykupywać. Gdy zwożą, to się fornale śpieszą z pierwszą furą, bò dostaną za nią nagrodę, ale jeszcze przedtem idzie pani domu, poświęca stodoły i modli się w nich. Na koniec są dożynki. Co do chleba, to grzeją i robią ciasto, potem kładą je w wodę, później idzie do pieca, nakoniec smarują jajkiem dla połysku.

Czytelnik *A. Żytniak.*

Odznaczenie p. A. Chętnika.

Kierownik „Drużyny", p. A. Chętnik otrzymał z najwyższej instytucji naukowej w Polsce — Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie, tytuł „współpracownika Komisji Antropologicznej" tejże Akademji. Odznaczenie to otrzymał za swoje prace ludoznawcze, w pierwszym zaś rzędzie za badania naukowe z terenu puszczy Kurpiowskiej.

Nadsyłajcie odpowiedzi na pytania z № 20 „Drużyny", oraz z № 14 „Lirnika". Między starannie i treściwie nadsyłane odpowiedzi rozlosowane będą nagrody w postaci książek, pocztówek i t. p. Pierwsze losowanie nastąpi w końcu roku bieżącego.

Ze szkół.

Szkoła gospodarcza w Nieszkowie poczta Działoszyce z Kielecka rozpoczyna kurs 15 stycznia 1926 r. — Nauka obejmuje: gospodarstwo domowe, — kucharstwo, piekarstwo, przetwory owocowe i mięsne, pranie i prasowanie, krój, szycie i haft, — gospodarstwo podwórzowe: hodowla, mleczarstwo, ogrodnictwo, pszczelnictwo, — lekcje teoretyczne i ogólnokształcące. — Uczennice mogę się specjalizować w obranym dziale.

Nauka jest bezpłatna, za całkowite utrzymanie w internacie uczennice opłacają 25 złotych miesięcznie.

„Średnie Kursy Rolnicze“, korespodencyjne obejmują szczegółową hodowlę, ogrodnictwo, warzywnictwo, pszczelnictwo, budownictwo wiejskie i wiele innych przedmiotów, mogących interesować każdego myślącego gospodarza, pragnącego uzupełnić swą fachową wiedzę i zwiększyć dochodowość swego gospodarstwa, a tem samem przyczynić się do podniesienia ogólnego dobrobytu w kraju.

Zapisy przyjmuje i bliższych szczegółów udziela: Zarząd „Średnich Kursów Rolniczych“, mieszczący się w Warszawie, przy ulicy Nowy Świat 22 m. 34.

Dyrekcja Szkoły Rolniczej im. Staszica w Miętnem przyjmuje zapisy na nowy kurs roczny, rozpoczynający się 15 stycznia 1926 roku.

Warunki przyjęcia: ukończenie lat 16 i 4-ch oddziałów szkoły powszechnej.

Szkoła obejmuje: rolnictwo, hodowlę z weterynarją, ogrodnictwo, pszczelnictwo, nauki społeczne i ogólnokształcące.

NAUKA BEZPŁATNA

Uczniowie wpłacają tylko 2 złote wpisowego oraz 5 złotych miesięcznie na koszty ogólne.

Za utrzymanie w internacie płacą kooperatywie zwrot rzeczywistych kosztów wyżywienia, które wynoszą około 25 złotych miesięcznie.

Kandydaci winni złożyć metrykę, świadectwo szkolne i moralności.

Adres: Szkoła Rolnicza w Miętnem, poczta Garwolin, skrzynka pocztowa Nr 15.

Listy od czytelników.

Do Stacha Pięty z Tarnawy.

Znana Wanda Bielska
Mi opowiadała,
Że redakcja od Was
List miły dostała.

Więc najprzód serdecznie
Bardzo dziękujemy,
W Imieniu „Drużyny“
Odpowiedź Wam ślemy.

Żeście tak uprzejmie
Do nas napisali —
I nawet imiona
Nasze pamiętali.

Pytacie, czy może
Już wiekiem sterani
Ci wszyscy, co kiedyś
W Drużynie pisali.

Nie, wszyscy tu zdrowi,
Młode nasze duchy,
Tylko nam potrzeba
Do pracy — otuchy.

Bo czasem, widzicie,
Smutek nas przejmuje,
Że człowiek swe siły
Napróżno marnuje.

A serce i umysł
Pracowaćby chciały
Dla ludzi z pożytkiem
I dla Polski chwały.

Więc piszcie, a szczerze,
Czego Wy pragniecie,
A my Wam powiemy,
Co się dzieje w świecie —

Jak młodzież pracuje,
Co nam przyszłość wróży
I czy duch narodu
Wzmacnia się, czy nuży.

Bo mybyśmy chcieli
Usłyszeć oddźwięki
I dla myśli naszych
I naszej piosenki.

Więc wszyscy się zbudźmy,
Jak kraj nasz jest długi
I chwyćmy z zapałem
Na nowo za pługi.

By glebę duchową
Z uśmiechem radości
Przeorać pod świeże
Zasiewy przyszłości.

Bo choć się nam teraz
Co dnia lepiej dzieje,
Lecz światła dla ludzi
Nigdy nie zawiele.

A co tam w Tarnawie? —
Napiszcie kolego
Śle Wam pozdrowienia —
Bogna z Łowickiego.

Z mej Wioski.

W stronach Krakowskich.

W Krakowskiej ziemicy, olkuskim powie- [cie
leży wieś Tarnawa, umajona w kwiecie
i dorodne kłosy, żyta i pszenicy,
mimo mało rolni żyją tu rolnicy,
lecz widać porządek i czystość dokoła
chata chociaż skromna lecz miła wesoła

naprawiane drogi, czysto umieciono.
Dookoła dworka, kwiatów nasadzono
ogródki i sady pięknie ogrodzone
nawet żyto płotem ówdzie obsadzone.
i bieluchne chaty zawsze zapraszają
wędrowca do siebie, mile ugoszczają.
Nasze tarnawianki, choć skore do tańca,
lecz pierwsze są zawsze także do różańca...
czytują gazety, wspólnie z sobą radzą
to też i porządny obiad nieraz dadzą..
gdy obcy gość wejdzie w ich poczciwe progi
siada na krzesełku — spoczną jego nogi...
także towarzystwa jemu dotrzymują.
to też uczciwością niejednych ujmują.
Chłopcy tarnawiacy, postępem się szczycą,
założoną, pożarną strażą Ochotniczą.
Ta służba strażaka niesie zbożną pracę
pod strzechy, gdzie żyją tej wioski oracze.
W obronie bliźniego walczy z żywiołem
zawsze energicznie, z podniesionem czołem.
Jednem słowem, młodzi dosyć sobie żyją,
mało w karty grają, wódkę mało piją,
bo znają potrzebę, jak żyć dzisiał trzeba
by ciału pokarm, a duszy dać nieba.
A na zakończenie od krakowskiej strony
przmyjijcie odemnie zasłane ukłony
Zacna Redakcjo! Franku z pod Miechowa
K. Nowosadówno, brak waszego słowa!...

Stach Pięta z Tarnawy.

Takich więcej.

W zeszłym roku, w jesieni, z inicjatywy dr. Romualda Sztajducherta, zostało założone w Błoniu gniazdo Sokoła im. ks. Józefa Poniatowskiego. Na czele jego stanął dr. Sztajduchert. 17 października naznaczono popis, który bardzo efektownie wypadł. Po skończonych ćwiczeniach gimnastycznych odśpiewano Rotę. Druhowie udekorowali prezesa Okręgu, dr. Szczerkowskiego, żetonem, a druhny złożyły mu wiązankę białych kwiatów. Cześć i sława naczelnikowi za prowadzenie młodzieży. Łączmy się wszyscy w gromady, będziemy silni, a jak się podzielimy, to nas tak, jak miotłę rozwiązaną, po jednym pręciku przełamią.

Czołem!

druh Bolesław Maczubski.

Błonie.

Ze wsi Pienice pod Krasnosielskiem. W mojej wiosce i pobliskich istnieją nast. zwyczaje. Gdy nadchodzi dzień 15 sierpnia to jest Wniebowzięcie Najświętszej Marji Panny, zwanej u nas Matką Boską Zielną, w każdym domu na wsi zbierają po kilka kłosów: żyta, pszenicy, owsa, gryki i t. d. ze wszystkiego zboża, jakie tylko jest siane w danem gospodarstwie. Wiązankę kłosów tych ozdabiają georginiami, lub w braku tych astrami. W tym dniu obowiązkowo musi z każdego domu być ktoś w kościele. Pożądanem jest, aby głowa rodziny, idąc do kościoła, zabrała ze sobą do poświęcenia owe kłosy. Przynosi je z powrotem do domu i kładzie w odpowiednie miejsce, żeby przypadkowo się nie zagubiły. Gdy zaczyna siać jakieś zboże wtedy bierze odpowiedni kłos z wiązanki i kruszy go w zboże, przygotowane do siewu. U niektórych jest jeszcze zwyczaj rozpoczynania siewu ziarna w środę i sobotę, gdyż te dni uważają jako najlepsze do siewu zboża. Groch natomiast obawiają się siać w dni takie, w nazwie których spotyka się r: wtorek, środa i t. d. Żniwa rozpoczynają u nas od 15 lipca, jeśli pogoda sprzyja. Przy cięciu już ostatniego kawałka żyta, zostawiają kilka kłosów rosnących, związując je w górze. W środku tych kłosów ustawiają płaski kamień lub deszczułkę okrytą gałgankiem i kładą na niej kawałek chleba, aby myszy nie zjadały zboża w stodole. Niektórzy robią to samo i przy kończeniu żęcia pszenicy. Po zwiezieniu zboża z pola, z ostatniej fury zrucają snopek, który inni boją się podnieść, by nie zabrać myszy do tego gospodarstwa, a biorąc go, nie wkładają do stodoły, lecz z obawy spasają. Wszystko to robią po większej części ludzie starzy, zżyci z tymi zwyczajami, lecz jest sporo i takich, którzy wbrew woli ich, śmiejąc się, robią po swojemu i mówią: Nic nie pomogą i wasze zwyczaje, gdy źle gospodarzysz i myszy nie zjedzą, a zboża nie stanie.

„Drużyniak".

Pieszo z Imbramowic do Częstochowy.

Wierna i kochająca Matkę Bożą dziatwa Imbramowickiej parafji we Wrześniu b. r. przewodnictwem włościan T. Świdy i W. Karlika, po wysłuchaniu mszy św. i pobłogosławieniu przez księdza w liczbie przeszło 260 osób wyruszyła do Częstochowy.

Pomimo słoty szła 18 mil pieszo przez 3 dni, dając dowód, że pomimo odszczepieństw dzisiejszych czasów nie da się zwieść z drogi prawej, świętej miłości tej Królowej Korony Polskiej.

Dążąca kompania do Stóp Jasnej Góry, ma za zadanie odwiedzać po drodze cudowne miejsca i wszystkie przydrożne kościoły.

Przed Cudownym Obrazem Matki Bożej została uleczona z choroby oczu dwuletnia dziewczynka.

Rwały się serca młodzieńcze do tej, która dumnego Szweda powaliła pod murami klasztoru, mając za wodza swego wojska ks. Kordeckiego; która uczyniła Cud Wisły, wskrzesiła nam Ojczyznę, przygarnia wszystkich

pod swój płaszcz macierzyński, którzy do niej się uciekają.

Do Ciebie idziemy za przykładem Królów polskich, którzy szli na klęczkach od pierwszej bramy klasztornej przed Wszechpotężne Oblicze Twoje i padali krzyżem, ani gdy bez łaski i zwycięstwa nie odchodzli.

Pójdźcie o Młodzi Drużyniacy do kaplicy, przed Cudowny Obraz M. B, popatrzcie się w Nią chwilę, to najzatwardzialszy grzesznik ugnie kolano i łzą zmyje Jej Macierzyńskie stopy.. a Matka, ta Królowa Polskiej Korony nie opuści nas, co daj Boże!

Stach Pięta z Tarnowy

Będąc na wakacjach świątecznych u rodziców w Kraczewicach, miałem możność poznania tutejszego Stowarzyszenia. Praca w niem idzie dosyć dobrze. Godnym uwagi są postępy p. prezesa A. Frąckiewicza. Pod Jego przewodnictwem zbiera się młodzież należąca i nienależąca do Stowarzyszenia, a nawet i starsi. Na tych zebraniach nasz przewodnik odczytuje im różne urywki z pism, książek it.d. Młodzież pod tym wpływem ożywia się i podnosi umysłowo. Teraz jest już w Stowarzyszeniu jaka taka bibljoteka, licząca zaledwie siedemdziesiąt kilka tomów, ale przedtem niebyło żadnej. I to zasługa p. Frąckiewicza. Młodzież czyta coraz to z większym zapałem te książki, bo coraz lepiej rozumie znaczenie oświaty.

Prezes stworzył chór, który rozwija się bardzo szybko. Wiele, wiele innych zalet można wyliczyć tego człowieka, który oddaje się całem sercem Stowarzyszeniu. Dzięki czemu Stowarzyszenie stoi już nieco wyżej od innych Kół i zjednywa sobie coraz więcej członków. Należy mu się za to szczere podziękowanie.

Kęcik Antoni z Lublina.

Pragnę z Szanowną Redakcją zaznajomić z Zelwą.

Jestto miasteczko małe, przeważnie zamieszkane przez żydów, leży w dolinie, otoczonej z dwóch stron górami, z trzeciej, rzeką zwaną, Zelwianką, z czwartej łąką. W pobliżu miasteczka przechodzi szosa w kierunku Słonima do Dereczyna. Kolej znajduje się o półtora kilometra. Brukowane są tylko dwie główne ulice, reszta jest zalana błotem tak, że w dni słotne trudno nawet przejść. Mamy dwa kościoły: jeden czynny, drugi zaś nie, z powodu braku drugiego księdza. Jeden z kościołów jest zbudowany na sposób rosyjski. Miał być kościołem katolickim, ale moskale przerobili go na cerkiew. Było przy tem takie zajście. Policja rosyjska, namówiona przez popa, rzuciła się z bronią na pracujących, wynikła walka, padło 7 trupów ze strony polskiej.

Handel jest w rękach żydowskich. Jest tylko jedna kooperatywa chrześcijańska. Targi są w czwartki, największy targ co miesiąc 3-ciego Są dwa tartaki i przy nich młyny parowe. Drzewo do tartaku spławiają Zelwianką. Mamy straż ogniową, składającą się przeważnie z żydków. Najboleśniejszem jest to, że mamy dość inteligencji; urzędników pocztowych, sądowych, gminnych, leśnych, doktora i felczera polaków katolików, a prezesem straży ogniowej jest żyd Rozenbeum i sztandar z białym orłem powiewa w jego mieszkaniu. Urzędnicy, na których powinien ten obowiązek ciążyć, zalewają się wódką, po zakątkach żydowskich.

Wł. Iżykowski z Zelwy.

Nasz Pan kierownik Józef Dąbrowa zapowiedział, że 28 października będzie święto sadzenia drzewek. Poszliśmy z drzewkami do kościoła, aby wysłuchać Mszy Św. Nasz ksiądz proboszcz, Józef Bajko, miał przemowę do nas, wspomniał o szanowaniu drzewek. Gdy wyszliśmy z kościoła, Pan kierownik powiedział, jak mamy posadzić drzewka. Dnia tego posadziliśmy blisko 250 sztuk.

Dnia 8 listopada odbyło się poświęcenie Jutrzenki. Dzień był niebardzo ciepły, ale ludzi było bardzo dużo.

Z oddziału VI, do którego chodzę, jeden uczeń miał mowę, prosił parafjan, żeby zbudowali szkołę. Dużo ludzi obiecało dać składki na szkołę, aby ją zbudować jaknajprędzej, bo nie mamy się gdzie uczyć, musimy tułać się od domu do domu.

Marjan Czarkowski z Chechłowa.

Z kraju.

Zmiana Rządu. Prezes ministrów i min. skarbu, Władysław Grabski, wraz z całym gabinetem podał się do dymisji. Prezydent Rzeczypospolitej powierzył p ministrowi Skrzyńskiemu utworzenie rządu koalicyjnego, t. j. złożonego z przedstawicieli wszystkich stronnictw. Do nowego rządu weszli poprzednio dzierżący teki: Al. Skrzyński jako premjer i minister spraw zagranicznych, Raczkiewicz minister spraw wewnętrznych, Stan. Grabski min. oświaty, Jędrzej Moraczewski został ministrem robót publicznych, Jerzy Zdziechowski, prezes komisji budżetowej min. skarbu, Adam Chądzyński min. kolei, dr. Stef. Piechocki min. sprawiedliwości it.d.

Śmierć Stefana Żeromskiego. — Zmarł w Warszawie dn. 20 b. m. znakomity pisarz Stefan Żeromski. Ciało jego, udekorowane wielką wstęgą orderu Polonja Restituta, wystawione było na widok publiczny na zamku królewskim w sali Polskiego Klubu Literackiego, którego Zmarły był założycielem i prezesem. Tłumy przez

całą niedzielę przeciągały długim korowodem, aby złożyć hołd wielkiemu literatowi. W pogrzebie, urządzonym na koszt Państwa, wziął udział Prezydent Wojciechowski, Rząd, Sejm, Senat, instytucje społeczne, polityczne, kulturalne, szkoły i rzesze publiczności. Zwłoki spoczęły na cmentarzu ewangelickim w Warszawie.

Zjazd delegatów Związku Obrony Kresów Zachodnich odbył się w Warszawie dn. 8 i 9 listopada. Postanowiono zażądać od Rządu i społeczeństwa, ażeby przedsięwziść środki dla zabezpieczenia Pomorza przed zakusami Niemców, którzy rzucili olbrzymie sumy w celu propagandy antypolskiej.

Z VI Polskiego Kongresu Przeciwalkoholowego w Katowicach.

Na kongres przybyli Polacy wszystkich dawnych dzielnic, nawet z Wilna, Nieświeża i Drohiczyna Poleskiego. Ogółem było przeszło 200 uczestników.

Wykłady na zebraniach były starannie opracowane poza programami i zebraniami urządzone w seminarjach nauczycielskich, gimnazjach i szkołach wydziałowych wykłady dla ojców, młodzieńców i niewiast. Bardzo miłą była wielka ilość oficerów oraz policjantów, dla których odbyły się także osobno zebrania.

Oto ważniejsze postanowienia Kongresu.

Najskuteczniejszym posobem walki z alkoholizmem jest praca zapobiegawcza szkoły. Dlatego kongres domaga się: a) ustanowienia katedr alkohologji przy uniwersytetach b) wprowadzenia obowiązkowej nauki alkohologji w szczególności w seminarjach nauczycielskich i duchowych, oraz na kursach dokształcających dla nauczycieli.

Wzywa Sejm, aby stanął ponownie i nieugięcie w obronie ustawy przeciwalkoholowej a szczególnie w obronie prawa o głosowaniu gminnem.

Kongres domaga się od Min. Spraw Wewn., aby postarał się o zasadniczy zakaz umieszczania ogłoszeń napojów alkoholowych w lokalach i miejcach publicznych, podległych władzom państwowym i samorządowym.

Zwraca się z gorącem wezwaniem do inteligencji polskiej, szczególnie do duchowieństa, nauczycieli, lekarzy i kobiet, aby podjęli celową działalność zapobiegawczą ku zwalczaniu alkoholizmu.

Ze świata.

Ewakuacja Kolonji ma nastąpić 1-go grudnia. W zagłębiu Saary ogłoszony zostanie plebiscyt.

Wilki w Białorusi sowieckiej ukazały się w wielu miejscowościach. Czynią wielkie spustoszenia.

W Anglji, Francji i Ameryce utworzenie rządu przez p. Skrzyńskiego wywołało dodatnie wrażenie.

W Czechosłowacji odbyły się wybory do parlamentu. Wśród polaków śląskich panowała przykładna jedność,

Wiedeń wyprzedaje się. Wystawiono tu na sprzedaż w ostatnim tygodniu 20 pałaców hrabiowskich i wszelkich gmachów bankowych. Wobec braku gotówki nie ma na nie amatora.

Wrogowie Mussoliniego, premjera włoskiego, dokonali zamachu, który się nie udał. Wszczęte zostało dochodzenie. Mussolini uzyskał daleko idące pełnomocnictwa, stanowisko jego wzmocniło się bardziej jeszcze.

Niebywały lot. Jeden Włoch dokonał wspaniałego lotu, nie notowanego dotąd w dziejach. Kiedy lotnik wylądował na Tybrze w obecności najwyższych władz i tłumów publiczności. Mussolini złożył mu publicznie hołd.

Katastrofalne położenie niemieckiej części Górnego Śląska. Komisja sejmu pruskiego odwiedziła Gliwice i Raciborz i skonstatowała tam rozpaczliwe położenie przemysłu.



Ćwiczenia gimnastyczne dziewcząt angielskich.

Przebudowa Tczewa została ukończona. Droga wodna, przeprowadzona do portu gdyńskiego, zwolni nas ostatecznie od kłopotliwej zależności od wolnego m. Gdańska.

Roboty około budowy portu w Gdyni postępują naprzód.

Pomnik Kościuszki wzniesiony został w starym grodzie warownym w Mirze.

Wielka burza poczyniła ogromne szkody na wybrzeżu kaszubskiem.

Placówki do objęcia.

Przedruk z Rozwoju.

Warta pow. Sieradzki woj. Łódzkie: Czapnik, skład drzewa budowlanego, handel skór, hurtownia kolonjalna, skład gotowych ubrań i dentysta. Zgłoszenia pod adresem: Z. Grudniewicz, Prezes Oddziału T-wa „Rozwój".

W Ostrowcu pow. Opatów potrzebni: zegarmistrz i dentysta. Zgłoszenie pod adresem: T-wo „Rozwój" na ręce p. W. Rutkowskiego.

W Kutnie: szklarz, czapnik, kamasznik, zegarmistrz, sklep ze szkłem. Zgłoszenia na ręce p. Sułkowskiego, prezesa oddziału T-wa „Rozwój".

W Ożarowie pow. Opatów: szklarz, szewc, kamasznik, zegarmistrz, piekarz, czapnik lekarz. Sklepy: z galanterją, szkłem, manufakturą, żelazem. Zgłoszenia należy wysyłać na ręce p. Więcka.

W Jędrzejowie: zegarmistrz, blacharz, czapnik, krawiec, hurtownia kolonjalna. Sklepy: z galanterją, skórami, żelazem, porcelaną. Potrzebni również kupcy zbożowi. Zgoszenia pod adresem T-wo „Rozwój" — Oddział w Jędrzejowie.

W Makowie n/O. w woj. warszawskiem: sklepy z galanterją, manufakturą, zbożem oraz krawiec, szklarz, fotograf, zegarmistrz, kołodziej, czapnik i cholewkarz. Zgoszenia pod adresem: ks. prałat Michnikowski.

Golina kaliska pow. Konin: czapnik, kamasznik ,sklep ze szkłem i porcelaną. Zgłoszenia: M. Türkówna — przewodnicząca Oddziału T-wa „Rozwój".

Na fundusz prasowy „Drużyny".

Stanisław Borowski ze Świałoczy 2 zł.

Przedpłata wynosi: w Warszawie i na prowincji kwartalnie 1 Złoty. Numer pojedyńczy — 20 groszy.

Cena ogłoszeń: poza tekstem, cała strona 100 zł. ½ strona 55 zł.; ¼ strona 30 zł. w tekście o 50% drożej.

Wydawca: **Związek Tow. Gimnastycznych „Sokół".** Za Redakcję: **Stefan Kotaniec.**
Druk A. Białobrzeskiego, Żórawia 7, tel. 245-83.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.